

Świat Eugenii Snieżko-Szafnaglowej²⁾

W listopadzie Teatr Im. Stefana Jaracza obchodzić będzie 35-lecie działalności. Jednocześnie 35-lecie występów na scenie olsztyńskiej odnotuje w swoim życiu znakomita artystka Eugenia Snieżko-Szafnaglowa, wierna Olsztynowi od 1945 roku. Mało gdzie historia teatru wiąże się z biografią jednej osoby. Jakby nie patrzeć na teatr, czego by nie szukać, jaki etap w dziejach placówki nie analizować – zawsze pojawi się postać i twórczość Eugenii Snieżko-Szafnaglowej. Dwa jubileusze są więc jednym jubileuszem. Dlatego w cyklu publikacji patrzeć będziemy na 35-letnie dzieje teatru przypominając świat jednej aktorki. Nie będzie w tym żadnej przesady. Albowiem życie i twórczość Eugenii Snieżko-Szafnaglowej, to żywa historia teatru, przede wszystkim olsztyńskiego, ale nie tylko olsztyńskiego.

PRZEZ wiele lat Eugenia Snieżko-Szafnaglowa mieszkała w niewielkim domu przy ulicy Wiejskiej. Mieszkanie wypełnione było pamiątkami po długiej pracy aktorskiej – obrazami, odnalezieniami, książkami. Szczególnie pieczołowicie przechowywała artystka listy, bileciki, dyplomy, dedykacje.

— To moje skarby — mówiła, gdy składałem wizyty prosząc o wywiad. — Na tych skrawkach papieru, pożółkłych, wyblakłych jest to, co aktorowi, najbliższe — uznanie widzów, kolegów, znawców teatru.

Od roku Eugenia Snieżko-Szafnaglowa mieszka w wielkim bloku przy al. Wojska Polskiego. Duży pokój jakby przeniesiony z ulicy Wiejskiej. Te same obrazy na tych samych miejscach. Identycznie rozmieszczone półki z książkami, zdjęcia, na stolikach albumy z dedykacjami.

— To pan widział — aktorka zdejmując ze ściany oprawione, niewielkie zdjęcie Ludwika Solskiego. Na zdjęciu dedykacja — wierszyk: „Powieć ci bajeczki, nie śmieś się, nie nowa, żeś świetnie grała Szambelanową”.

— Solski nie był skory do pochwał. Szanował swoje zdjęcia, nawet skąpił. Nie każdemu dawał dedykacje.

Wśród stosów zdjęć portret Cwiklińskiej. I również pochlebna dedykacja: „Świetnej Juliasiewiczowej, miłej pani Genie od Mieczysławy Cwiklińskiej”.

I z Solskim (w 1949 roku) i z Cwiklińską (w 1956) występowała Eugenia Snieżko-Szafnaglowa.

W Elblągu w 1969 roku na jubileuszu 20-lecia sceny tak wspominała: „Kiedy po raz pierwszy przyjechałam do Elbląga, żeby zagrać przy boku mistrza Solskiego, trzęść miałam ogromną. W mieście znałam tylko jednego człowieka. A tu jeszcze potrzebna była odwaga, żeby grać z Solskim. Ale okazało się, że odważnym szczęście sprzyja. Elbląska publiczność jakoś mnie zauważyła i z miejsca uznała za swoją aktorkę”.

A Ludwik Solski napisał potem w swoich wspomnieniach: „Wrzesień i październik — to Olsztyn. Zaprosił mnie tam Władysław Surzyński. Ustaliliśmy z góry, że pójdzie tylko „Jowiński”, ale z objazdami Olsztyn, Elbląg, Nowy Dwór, Malbork, Tczew, Sztum, Kwidzyn, Ostróda, Nidzica, Mrągowo, Giżycko, Bartoszyce, Pasłęk, Orneta, Lidzbark Warmiński i z powrotem w Olsztynie. Ciekawy kraj... ludność prosta... natury twarde. Czyż można się dziwić? Przecież tam z pokolenia na pokolenie polskość żyła w konspiracji. Z żelaznym uporem trzymano się jej mimo wiekowych represji prusactwa. Odczuwałem tutaj powagę misji teatru...”

Natomiast Cwiklińska grała postać tytułową w drugiej realizacji „Moralności pani Dul-

skiej” w 1950 roku. Eugenia Snieżko-Szafnaglowa wystąpiła jako Juliasiewiczowa. Ponadto grali Adam Nowakiewicz, Józef Kozłowski, Renata Dańska, Bożena Borzymaska (Mela), Genowefa Korsa, Henryka Zboromirska (Hanka), Halina Fridmanowa. Reżyserowała Irena Babel, dekoracje projektował Józef Zboromirski.

A oto inny biały kruk w zbiorach pierwszej artystki olsztyńskiego teatru. Jubileusz 40-lecia pracy artystycznej obchodzony w 1961 roku przyniósł Eugenii Snieżko-Szafnaglowej satysfakcję po zagranicę świetnej roli, odznaczenie państwowe, kwiaty, dyplomy, życzenia... Wśród życzeń jedno osobliwe. Pisane wierszem. Prawie poemat o życiu aktorki. Warto przytoczyć ten unikalny zabytek piśmiennictwa i rodzinnej historii.

Widziałam Cię „Dulsko” miła młodziutka na scenie, wszędzie byłaś, zawsze byłaś w artystyczne wienie, czy w „Kobiecie i pajacu”

panie — w tuiach, smart — panowie, armia — w uniformie! Dobrze to pamiętam wszystko „Dulsko” moja miła bom niejedno śliczne lato w Kuszlanach spędziła. Dziś Kuszlan... kupa gruzów, proch z dawnego blasku, dwór ocalał... w fotografii. I... na mym obrazku... Tak się plecie tu na świecie na wojny arenie... Ta ruina. Pani Geno. wróciła Cię scenie, Gdyby nie kuszańska przerwa to był „Dulsko” przecie kto wie, może i świecił! Cieszymy się więc, że znów dajesz nam chwili miłych krocic, Ze nam w „Dulskiej” tak się dulszczysz, a w „Tosi!” trwasz w czołce, że w „Dobrojskiej!” przypominasz kulszańskie salony, że odwiedzasz „biedna krewna” Shawskie „Pigmallyony”, że niejeden nam pokażesz jeszcze twoją maskę, i że to nie będzie nigdy trwałnie i plaskie. Cieszymy się że się to dzieje na ziemiach Olsztyna, gdzie po blisko paru wiekach zycie polskie, polska mowa w teatrze rozbrzmiewa, na ulicy polski żołnierz polską piosnkę śpiewa.



Rok 1950. „Fircyk w załotach” Zabłockiego w reżyserii Władysława Hańczy. Na zdjęciu: Eugenia Snieżko-Szafnaglowa i Władysław Surzyński.

DOMOWE MUZEUM

JANUSZ
SEGIET

w „Dziewiczym wieczorze”, czy w „Wachlarzu lady” — zawsze w każdej porze zarzył się Twój temperament, choćliki figle pisał, zawsze w grze Twojej grała prawda, brał aktorski zapal. Lecz w karierze Twojej, niestety, jest i... ciemna strona, boś spalała na tej drodze swojego... barona, co Cię z kulis, stante pede, pociągnął przed ołtarz i tak pełnie powodzenia zamurował... Ot masz? Trudno! Miłość ma swe prawa, „nie zna co to pany” — dobry Lublin, teatr w Wilnie, dobre i... „Kuszlanie, A na podziw i w tej roli było Ci do twarzy boś „dziedziczka” była jaką każdy dziedzic marzył; Jakże to tam zbudowałeś „wspaniałe kurniki, jakie stawne były gęsi, świnię i indyki! Jak! Iad w oborze, chlewie, w sadzie i piwnicy, a truskawki, pomidory sławne w okolicy! A dwór nieco podupadły jak się wzniosł na nowo, jak ze strychów i pajęczyn wszystko — daje słowo — powróciło do pokoiów ślicznie odwieżone empiry, biedermajery, czeczotki, mahonie nie stactawery i swęgo stylu, ze starej patyny, czy z „Judwikowego” wdałku — ani odrobiny! A portrety przodków meza na śmierć już skazane oczyszczone z kurzu, plesni znów zdobyły ściany... A jak dobrze było służbie we dworze, folwarcznej, jak tam czeladź wikt chwalla dostadni i smaczni! A jak było rolnie, gwarno w świetle, imieniny, jakież eskadry lotników robiły wyczyny na pole spadając niby orłów rolowisko, na załmrowizowane ze stawem lotniskoi i lotnicy i letnicy świetnie się tam czuli, chodząc wolno było przecie nawet i w koszuli, byle się do stołu stawili w porę, no i w formie:

gdzie nigdy hitlerowskiego zbiera pieśń zdradziecka nie wepchnie w krematoryjny piec żadnego dziecka... Zyj nam sto lat graj nam sto lat, miła Jubilatko boś i dobra jest niewiasta jak na świecie rzadko. Pod wierszem podpis: „Zawszę szczerze życzliwa, dawna recenzentka wileńska, a dziś zapomniana już literatka Wanda Pilawa-Stanisławska”.

Autorka poematu jest matką Wandy Stanisławskiej-Lothe, aktorki, która w sezonie 1945—1946 występowała w Olsztynie, a niedawno obchodziła w Warszawie benefis aktorski. Jest też babką Jolanty Lothe.

— Dobrze znam wszystkie trzy. Ta trzecia przyjechała do Olsztyna mając 2 lata.

A oto jedna z powieści Janusza Teodora Dybowskiego. W latach 1948—1952 Dybowski pełnił obowiązki kierownika literackiego teatru olsztyńskiego, a potem podobne funkcje w Rzeszowie i Koszalinie. Napisał kilka dramatów i kilka powieści historycznych. Trzy sztuki „Zapora”, „Kościuszko w Berville” i „Narodziny poety” grane były w Olsztynie. W 1961 przyjechał na jubileusz 40-lecia pracy scenicznej Eugenii Snieżko-Szafnaglowej, chociaż nie został zaproszony, prawdopodobnie wskutek przeoczenia. Rozżalony pozostawił jubilatce taką dedykację: „Choć sobie nie życzone abym wiedział o Twym benefisie Sercem się ciałę widzę przy wnie wspaniałej Nie Cwiklińska Warmii bezdlesz — ale Polski całej Już do Warszawy dotarły te chwalebne wieści Ze Snieżko-Szafnaglowa grać będzie nowe lat czterdzieści”.



Piętnastolecie teatru w roku 1960. Grano „Wesele” Wyspiańskiego w reżyserii Bugajskiego. Na zdjęciu: Eugenia Snieżko-Szafnaglowa (Gospodyni) i Jerzy Ziukwa (Gospodarz).